

Zielono-brunatni?

**Jeśli masz przyjaciela rasistę
To najwyższy czas zakończyć tę przyjaźń**
The Specials

Wolałbym, żeby opisywana poniżej sytuacja okazała się nieporozumieniem, trickiem prawicowej ekstremy - niestety, zbyt wiele faktów świadczy, że jest inaczej. W dniach 4-5 września 1999 roku w Wałbrzychu odbył się Kongres Opozycji Antysystemowej. Owocem owego szumnie zatytułowanego, a politycznie bez znaczenia, spotkania przeróżnych organizacji było utworzenie „Konfederacji dla Naszej Ziemi”, na której czele stanął Rafał Jakubowski, lider dolnośląskiego „Ekofrontu” (i oddziału „Pracowni na rzecz Wszystkich Istot - red.). Wśród innych sygnatariuszy są Olaf Swolkień, Remigiusz Okraska i Jacek Sierpiński z „An Arche” oraz... Adrian Nikiel (Organizacja Monarchistów Polskich), skini-neopoganie („Trygław”, „Odała”), „Święszczyca” związani z Radiem Maryja, nacjonaści od Tejkowskiego (Barbara Krygier). Tę ciekawą informację zaczerpnąłem z organu Polskiej Wspólnoty Narodowej - Polskiego Stronnictwa Narodowego „Wspólna Polska”. Prowokacja? Bynajmniej, ów alians dla wielu nie był żadnym zaskoczeniem.

Nihil novi

Już twórca terminu „ekologia”, niemiecki filozofujący zoolog Ernst Haeckel był zwolennikiem socjodarwinizmu, czyli idei przetrwania najsilniejszych, najlepiej przystosowanych ludzi. Ezoteryka i mistyka łączyły niektórych obrońców przyrody ze skrajną prawicą. Bliższe informacje można znaleźć w artykule Z. Michalczyka w „Nigdy Więcej” nr 5 „Ekofaszizm i New Age”.

Współcześnie tradycje owych związków kontynuują chociażby neofaszyści z Trzeciej Drogi¹, Trzeciej Pozycji - International Third Position. Ruch ITP ma dwa nurty² : ultrakatolicki (polski reprezentant: Narodowe Odrodzenie Polski) i pogański (Unia Społeczno-Narodowa). Wśród autorów współcześnie w Polsce spore kontrowersje budzą na przykład Marek Głogoczowski czy Jarosław Tomaszewicz, którzy swoje poglądy przedstawiają także na łamach pism skrajnie ksenofobicznych, wręcz rasistowskich. Wspólne, choć zupełnie inaczej interpretowane są tu hasła: Nasza Ziemia, zdrowa kultura, czysta ojczyzna. Wedle szowinistów - „nasza”, tj. nie Żydów, Rosjan czy Niemców; „czysta” - rasowo oczywiście, czarne małpy do Afryki; „rdzenna” - bez obcych, kosmopolityczno-masońskich naleciałości, a nawet oczyszczona jak w III Rzeszy) z chorych elementów. Nie przesadzam. Okraska czy Sierpiński.

Wyśmiewają „lewaków-antyfaszystów” (personalnie Marcina Kornaka i Rafała Pankowskiego), węszących wszędzie spisek nazistów - ich prawo. Zwolennikom tej tezy proponuję jedynie lekturę „Lojalisty - Pro Patrii”, zina A. Nikiela, gdzie „wolnościowiec” Sierpiński sąsiaduje z reklamą „Szczerbca” i uwaga - „Mitu holokaustu”! Bez komentarza.

Koalicja negatywna

Sojusz ekologów ze skrajną prawicą, mimo iż mający podstawy zarówno taktyczne jak i ideologiczne, ma charakter destrukcyjny, antysystemowy. Ze względu na fundamentalne różnice wewnętrzne nie tworzy pozytywnej alternatywy. Wynika z prostego założenia: wróg mojego wroga jest moim przyjacielem. O fałszywości tego założenia przekonali się m.in. komunistyczni antagoniści demoliberalnej Republiki Weimarskiej, dodajmy: przypłacili to często własnym życiem.

Wspólnym wrogiem jest system społeczno-polityczny, liberalna demokracja. Dla jednych i dla drugich „demoliberalizm,”³ stanowi uosobienie wszelkiego zła, nieomal szatana. Olaf Swolkień już

przed kilku laty deklarował: *świadomy >spiskowiec< wydaje mi się istotą, która przynajmniej we własnym wnętrzu zachowała szczerą i jako taka jest warta przekonywania, a traktowana jako przeciwnik zasługuje na szacunek*⁴. Antyświeceniowość, wartości duchowe, antymaterializm są przeciwstawiane liberalizmowi, bezideowości, chciwości, płytkości mass-mediów czy wysmiewanej politycznej poprawności. Jednak wrogość wobec procesu globalizacji, spostrzeżenia, że „nasze >europejskie elity< są tak moralnie i intelektualnie skorumpowane”⁵ albo krytyka „zaniku trwałego przywiązania do danego miejsca na Ziemi”⁶ raczej kończą protokół zbieżności.

Choć wśród poza-ekologicznych sygnatariuszy walbrzyskiego porozumienia jest, na pierwszy rzut oka, dziwny melanz monarchistów, nacjonalistów, lefebrystów i neopogan, bez obawy o błąd można im przypisać jeden, skrajnie prawicowy mianownik. Niezbywalne, konstytutywne dla nich normy aksjologiczne są ZUPEŁNIE SPRZECZNE z wartościami ekologicznymi.

Podstawowa dla ruchu obrońców przyrody wartość różnorodność, stanowi antytezę szowinistycznych dążeń do homogenizacji - nazistowskie: Ein Fuhrer, Ein Reich, Ein Volk.

Zacieranie różnic w imię jedności przeczy postulatowi społecznej partycypacji.

Radykalnie antropocentryczni prawicowcy **poszanowanie natury** - o ile, co rzadkie, w ogóle występuje w ich programach - traktują czysto **przedmiotowo**, w kategoriach dóbr narodowych, z których dana wspólnota etniczna może zupełnie swobodnie korzystać. Istnieje jeszcze jeden powód, dla którego żal wywołany wycięciem starych drzew czy cierpieniem zwierząt w rzeźni nie robi żadnego wrażenia na nacjonalistach, a mianowicie kult siły, umiłowanie przemocy i agresji. Non violence to dla nich oznaka degeneracji i słabości.

Uświadommy sobie, że w rzeczywistości mamy do czynienia z nazi-skinami dumnymi z własnych poglądów - „Na prawo od nas jest tylko ściana”⁷.

Diametralnie odmienne jest spojrzenie na gospodarkę. Wódz PWN - PSN, Bolesław Tejkowski, rozłącza na łamach swego organu wizję naszej rzekomej potęgi ekonomicznej, ubolewa nad zamykaniem kopalń i hut, interesuje go zamknięta Polska. W „Manifeście Ekonomicznym” monarchistów są peany na cześć neokonserwatywnych wrogów ekologii: Milтона Friedmana, Friedricha von Hayecka, a pożądanym modelem to kapitalizm pozbawiony wszelkich elementów państwowego interwencjonizmu. Myślę, iż o braku poszanowania przyrody przez neoliberalnych R. Reagana lub M. Thatcher na łamach Dzikiego Życia pisać chyba nie trzeba.

Dobry nauczyciel Machiaveli

Co prawda, dobrymi intuicjami wybrukowana jest droga do piekieł, ale hasło przewodnie „Księcia” Machiavellego „Cel uświęca środki” nie znajduje tu zastosowania. W tym przypadku nie mamy oddzielenia drogi od celu, bo ta droga do żadnego celu nie prowadzi. Dywagacje nad stroną moralną takiego podejścia, częstego wśród radykałów - choćby Dave'a Foremana, przekraczają ramy niniejszego eseju.

Machiaveli nade wszystko stawiał skuteczność działań, zaś sojusz ekologów z fanatyczną prawicą („Kiedy niektórzy hierarchowie Kościoła przestaną lizać buty żydostwu?! Kiedy katolicy przestaną tańczyć tak, jak im Żydzi zagrają?”⁸) w najlepszym przypadku nic nie zmieni. Istnieją też gorsze scenariusze.

Ruch ekologiczny, zarówno w Polsce jak i na całym świecie, docenia ogromną rolę mass-mediów i kreowania przychylnie sobie opinii publicznej. Wystarczy wspomnieć słynną obronę Góry św. Anny. Pamiętam Swolkienia, który udzielał ogromnej ilości rozumnych wywiadów, stał się symbolem mądrego i zarazem zdecydowanego oporu przeciw lobby autostradowemu. Propagandowy efekt był doskonały. O ile szlachetny ekowojownik to świetny medialnie materiał na romantycznego, pozytywnego bohatera, o tyle sojusznik Tejkowskiego może gościć najwyżej w rubryce kryminalnej. I na pewno w jego obronie intelektualści nie napiszą listu otwartego...

Poza tym, wielu zielonych cechuje się wrażliwością społeczną, wyrażającą się także przez uczestnictwo w ruchu antyfaszystowskim (sam twórca terminu głęboka ekologia był członkiem ruchu antyfaszystowskiego - red.). W Polsce na przykład jeden z liderów Frontu Wyzwolenia Zwierząt, Marcin Kornak jest redaktorem antytalitarnej kwartalnika „Nigdy Więcej”. Ponadto znaczną część ruchu ekologicznego - co, nie oszukujmy się, świadczy o jego słabości - stanowią sympatycy subkultur punks czy reggae, a na scenie hardcore'owej wegetarianizm święci triumfy. Nie bez kozery ostatnie dokonania muzyczne Janusza Reichela wydała punkowa oficyna „Pasażer”. W tym kręgu koligacje z rasistami wykluczają jakąkolwiek współpracę.

Istnieje możliwość wytłumaczenia podejrzanego sojuszu próbą nakłonienia prawicowców do zmiany ich poglądów, lecz bywa na odwrót. Ceną za druk w „Rojaliście” 25/98 antynatowskiego (nie proekologicznego!) artykułu R. Jakubowskiego okazało się zaproszenie przez „Ekofront” 6 V '98 Norberta Wójtowicza, który dał wykład o masonerii.

Ślepy zaulek apolityczności

Nie ulega wątpliwości, że czyste rzeki, zdrowe powietrze i piękne krajobrazy są dobrem wspólnym, ponad politycznym. Z drugiej strony o niszczeniu bądź zachowaniu przyrody decydują głównie, nie zawsze bezpośrednio, władze państwowe. Wyniosła apolityczność lub nawet antypolityczność drastycznie ogranicza ochroniarzom pole manewru. Obawiam się tylko, że brzydzący się walkami frakcyjnymi nigdy nie wyjdą poza fazę parudziesięciosobowych pikiet pod Sejmem, których jedynym efektem są notki w lokalnym dodatku „Wyborczej”, a ekologią a raczej pseudoeekologią - w parlamencie nadal będą zajmować się cyniczni hochsztaplerzy.

Realia kraju postkomunistycznego powodują niemal paniczny strach przed posądzeniem o lewicowość. Przeszkadza to brać przykład „z małych, dobrze rządzonych krajów alpejskich czy skandynawskich”⁹.

Na Zachodzie partie zielonych są umieszczane na klasycznym continuum ideowym między komunistami a socjaldemokratami, dość powszechnie zalicza się je do rodziny partii lewicowo-libertariarnych¹⁰. Nazwa holenderskiej partii „Zielona Lewica” mówi sama za siebie. Pewnym przełomem w historii ruchu obrońców przyrody było bezprecedensowe wejście w 1995 r. do rządu Lipponena fińskich Zielonych. Obecnie Zieloni uczestniczą m.in. w socjaldemokratycznych gabinetach Lionela Jospina i Gerharda Schrödera. O bezsprzecznych zyskach (także nieuniknionych kosztach - vide Joschka Fischer) realnego uczestnictwa w procesie decyzyjnym przekonywać nie muszę. Kończąc wątek: nie przypadkiem największą siłą zdolnością preferowania własnego programu ekologicznego dysponują w krajach (z wyjątkiem Niemiec), w których po II wojnie światowej rządziła głównie lewica.

Ucieczka z getta

Nie trzeba być absolutem psychologii, żeby domyślić się zagrożenia egzystencji w małym, hermetycznym i przekonanym o własnej wyższości - Teraz Kurwo Ja - środowisku. Syndrom obłożonej twierdzy, alienacja, dobrowolne getto, sekciarstwo etc. Płytką, bezproduktywna dyskusja okraszona frazesami, które słyszane po raz setny wyłącznie nudzą. Ani słowa o celach strategicznych, ani tym bardziej o taktyce działań na najbliższy czas, to budzi apatię bądź frustrację. Wynikiem tej drugiej, jak sądzę, było współtworzenie „Konfederacji dla Naszej Ziemi” przez działaczy ekologicznych, ale - cytując ostatni raz Swolkienia - „Tym gorzej dla nich, nie żywią wcale większej sympatii dla bezmyślnego dumia niż dla cynicznego drania [...] Pogodny kroty, to często wewnętrznie zakłamanym

Cytnik¹¹

Sławomir „Vege” Czapnik

PS. Mała zagadka: z jaką organizacją w Polsce niemieccy Zieloni podpisali oficjalną deklarację o współpracy na szczeblu ogólnokrajowym?

Odpowiedź: z Ruchem Społecznym Niezależnej Inicjatywy Europejskiej NIE, którego szefem jest prawa ręka Urbana Piotr Gadzinowski.

1. J. Tomaszewicz, "Trzecia Droga" w: "Lewą Nogą" nr 5/6 - 95.
2. "Nigdy Więcej" nr 3.
3. O niekoherentności kapitalizmu i demografii patrz: L.C. Thurow "Przyszłość kapitalizmu".
4. O. Swolkień, "Nowy ustrój - te same wartości", Zielone Brygady, Kraków 1995, s. 61.
5. ibidem, s. 59.
6. ibidem, s. 50.
7. Wywiad z A. Niklem, "Narodowa scena rockowa", s. 24.
8. Redakcyjny wstępniak "Rojalisty - Pro Patrii" 14/95.
9. O. Swolkień, op. cit., s. 60.
10. P.red. A. Antoszewskiego i R. Herbuta, "Demokracje zachodnioeuropejskie", s. 108 - 111.
11. O. Swolkień, op.cit., s. 61.
12. Zob. też "Nigdy Więcej" nr 8, s. 14.